Nr. 6 (związkowy) Poznań, czerwiec 1924.

Gazeta dla Kobiet

Tygodnik Związku Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Pracujących.

Szczęść Boże!

Przez odrodzoną kobietę... odrodzenie!
Dajcie mi dobre matki, a świat zdobędę!
Pius IX.

Nasze Biura Pośrednictwa (Stręczeń) dla Służby Żeńskiej

I. Św. Marcin 69, III ptr. otwarte w dni powszednie od 9—1, 3—6, piątek popołudniu zamknięte. Sekretarjat Służby przyjmuje stowarzyszone w poniedziałki i środy od 5—6.
II. Jeżyce, kościół parafjalny przy stowarzyszeniu Służby Żeńskiej.

„Nasza Poradnia."

Katolickie Koło Pań urządziło w Domu Królowej Jadwigi, wejście II. poradnię. Poradnia udziela porady bezpłatnej jednostkom i rodzinom we wszystkich troskach życia. Otwarta codziennie od godziny 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel, świąt i czwartków.

Pielgrzymka do Częstochowy

dnia 13 lipca. Koszty podróży koleją Poznań—Częstochowa tam i z powrotem 24 zlp., 43.200.000.— mkp. Pieniądze i adres trzeba złożyć do dnia 29. 6. 24 r. w biurze Związku Kobiet Pracujących konto czekowe 200 368. Ostatnie wiadomości, dotyczące pielgrzymki podamy w numerze Związkowym na lipiec.

Możemy dostarczyć wykładu o pielgrzymce do Częstochowy.

Cena 40.000.— mkp. — Zaznaczamy, że pielgrzymka nie odbędzie się 3-go, lecz 13-go lipca br.

Zbiorowa wycieczka parowcem.

Trzy związkowe stowarzyszenia Służby żeńskiej w Poznaniu (śródmieście patron X. prał. Kłos, Jeżyce i Łazarz) urządzają zbiorową wycieczkę parowcem w stronę Bolechowa.

Odjazd — o ile zmiana nie nastąpi — o ½ 12 w poł. dnia 29. czerwca z Czartorji w Poznaniu. Pobyt w lesie; zabawa, urozmaicenia, muzyka. Każdy uczestnik wpłaca do 15. czerwca do biura Związku Kob. Pr. 3 miljony mk. Ewentualną nadwyżkę z tej sumy zwracamy. Zaleca się zabranie prowiantu na pół dnia i przyniesienia lampionu celem iluminacji parowca w drodze powrotnej.

Szanowne druhny! Skorzystajcie z okazji i przyprowadźcie gości — służbę niestowarzyszoną, ażeby w ten sposób wcielić ją do naszych szeregów.

Radzimy z państwem zawczasu umówić się o urlop na dzień 29. 6. 1924.

Sekretarjat Z. K. P.

Zamężna na stanowisku nauczycielki.

Przeczytawszy tytuł niniejszego artykuliku, zapyta się może niejedna z Was, miłe Czytelniczki: jak to, zamężna niewiasta nauczycielką?

Przecież to się nie zgadza jedno z drugiem.

Właśnie też w tej kwestji zamierzam rzucić kilka zasadniczych uwag, które się może choć w drobnej mierze przyczynią do ustalenia w tym względzie opinji.

Owszem, kobieta może być nauczycielką, nawet z wielkim pożytkiem pracować dla szkoły, ale tylko tak długo, dopóki jest niezamężną. Z chwilą pójścia zamąż ma ona inne obowiązki, którym niepodzielnie oddać się musi. Jak może mężatka, mająca rodzinę, gospodarstwo domowe, nie być całe przedpołudnie w domu, gdzie właśnie w tym czasie dom największej opieki pani domu potrzebuje! W wielu szkołach i po południu kilka go-

dzin nauka się odbywa. Zamężna nauczycielka jest wtedy tylko gościem w domu. Wychowanie własnych dzieci, domowe ognisko pozostawione wyłącznie na łasce i opiece obcych dziewczyn. Jak w takim domu wygląda, może sobie każda z Was, Szanowne Czytelniczki, wyobrazić!

Jeżeli zamężna jest dobrą nauczycielką, to ognisko domowe zaniedba; jeżeli zaś jest dobrą matką i gospodynią, to znów nie jest w stanie wypełnić obowiązków nałożonych na nią, jako na nauczycielkę. Po części jednak dzieje się tak, że i jedno i drugie tylko połowicznie wykonuje. I cóż za pożytek z tego ma szkoła? Oto zaniedbani w wychowaniu uczniowie i uczennice, a przecie to nasze dzieci, to przyszli obywatele i obywatelki, to przyszłość naszej Polski!

A teraz drugi zasadniczy powód, dla czego zamężna nigdy na stanowisku nauczycielki pozostawać nie powinna.

Proszę sobie wyobrazić nauczycielkę w stanie odmiennym, stojącą przed dziećmi blisko czternastoletniemi! Ale nawet w szkołach wyższych zajmują zamężne stanowiska nauczycielek, w których to uczelniach tak chłopcy jak i dziewczęta i po 18 mają lat. Młodzież robi swoje spostrzeżenia; są nawet wypadki, że właśnie na skutek zbyt głośnych uwag młodzieży, dano rychlej wakacje nauczycielce. (Jakie bezprawia dzieją się właśnie na tle macierzyństwa nauczycielek, wolę tu zamilczeć). Zwykle dostaje nauczycielka płatne wakacje na 6 tygodni, znika wtedy ze szkoły, a gdy na nowo rozpoczyna naukę, daje młodzieży-dzieciom nowy powód do studjów swej figury.

Zdaje mi się, że każdy trzeźwo na sprawę patrzący, powie, że samo **macierzyństwo powinno kobietę zamężną usunąć ze stanowiska nauczycielki!** Nie przypuszczam bowiem, ażeby **metoda uświadamiania przedwczesnego naszych dzieci,** zalecana przez pewne warstwy pedagogów, miała wpływ na dalsze zatrzymanie jej w urzędzie. Nikt nie zaprzeczy, że szkolnictwo w Niemczech stało na wysokości swego zadania. Tam było wykluczone, ażeby zamężna nadal sprawowała urząd nauczycielki.

W pierwszych latach naszej niepodległości państwowej lud wprost pogodzić się nie mógł z tem skądinąd przyniesionem nowatorstwem. Było jednak tłomaczone, że tylko brak nauczycieli tę zmianę z sobą przyniósł. Dziś po 5 latach bytu państwa rokrocznie całe zastępy młodych nauczycieli i nauczycielek opuszczają seminarja i wypełniają braki w szkolnictwie, ale zamężne jak z początku tak i nadal w charakterze nauczycielek znajdują się w szkołach, a nawet nowe przybywają. Znowu się to tłomaczy walką o byt! Ale o ile inni mężowie dostatecznie zapracują na utrzymanie żony i rodziny, dla czego właśnie nie starczy ten zarobek tych mężów — przeważnie nauczycieli i innych urzędników, nawet na wysokich urzędach państwowych — których żony są nauczycielkami?!!

Ze względu na dobro wychowania szkolnego, jako i ze **względu unormowania życia rodzinnego,** zmiana nastąpić musi i z tych to powodów nauczycielki-mężatki z posad usunięte być **muszą.**

Jeżeli już konieczne zamężne mają pozostać na stanowiskach, niechże tedy wysłane zostaną wraz z rodzinami na Kresy Wschodnie, gdzie jest ogromny brak sił nauczycielskich; tam wyżej podane powody nie będą prawdopodobnie ludności tamtejszej tak bardzo raziły, jak rażą w naszych kulturalnych dzielnicach.

Może te kilka słów spowoduje Szanowne Czytelniczki do wypowiedzenia swych zapatrywań i uwag w powyższej kwestji.

Vita.

Do zarządów.

1. Najserdeczniej dziękujemy Szanownym Zarządom i Stowarzyszeniom, że się w drugie święto Wielkanocy łaskawie przyczyniły do zbiórki Dnia Katolickiego.

2. Główny Zarząd Związku Kobiet Pracujących tworzą w roku 1924: Ks. patron Adamski, ks. prałat Kłos, pp. Starkowa, Skrobalanka, Smoczyńska, Gierszałówna, Beckerowa, Porankiewiczowa, Urbaniakowa, Kuszeninowa, Czarlińska, Jarmużówna, ks. proboszcz Płotka, ks. Buchwald, p. Piosicka i jako sekretarz generalny ks. Forecki.

3. Zjazd Delegowanych Związku Kobiet Pracujących 1924 udał się nadzwyczajnie. Delegowanych od poszczególnych Stowarzyszeń było 161, ogromna liczba, jeżeli się zważy, że mamy Stowarzyszeń 70. Z gośćmi na sali znajdowało się około 700 ludzi. Słuchaczki z wielkiem napięciem przysłuchiwały się ciekawym referatom. Mimo, że posiedzenie trwało przeszło 4 godziny, mało zostało niestety czasu na dyskusję. Szczególnie do dyskusji nadawał się referat „O szkole w Polsce" oraz referat ks. kanonika Dymka: „O obecnej emigracji we Francji". Pisze nam pewna pani:

Ten ostatni referat był tak jaskrawy, że dyskusja zdawała się być konieczną, lecz tu nie było dla braku czasu sposobności, ażeby się lud wypowiedział, a może otworzyłyby się oczy tych, co to z tak lekkiem sercem szafują najzdrowszemi i najinteligentniejszemi siłami polskiemi, wysyłając je na ratunek innemu narodowi, a im samym na zagładę bądź to moralną, bądź narodową! A ile to bolączek wyłania się na tle naszego szkolnictwa, które to toczą społeczeństwo, niby jakaś zaraza, a otoczone jakąś dziwną obojętnością władz kierujących, nie dochodzą do wiadomości ludzi kompetentnych. Bezreligijność, co gorsza, naśmiewanie się z prawd wiary jest podstawą wychowania w niejednej szkole. W zakładach wychowawczych góruje zasada, że podstawą jest nauka i wiedza, a nie moralność.

Tylko rzeczowe dyskusje na podobnych Zjazdach ludowych sprawy takie należycie oświelić zdołają. Starczyłaby w zupełności połowa referatów, ale po każdym — gdyby była nastąpiła dyskusja, byłoby o wiele więcej ze Zjazdu korzyści".

W rzeczy samej trzeba będzie w przyszłym roku umieć znaleść czas i na referaty i na dyskusję.

4. Z referatów wygłoszonych na zjeździe ukazały się już w „Przewodniku Społecznym": ref. p. szamb. Cegielskiej: Kobieta wobec zepsucia obyczajów oraz referat p. insp. Poprawskiego: Kobieta a szkoła. Inne referaty postaramy się uprzystępnić także Szan. Zarządom. Odnośne numery „Przewodnika Społecznego" można nabyć po cenie oryginalnej w Biurze Zw. Kobiet Pracujących. Egzemplarz kosztuje 1 440 000 mk.

5. Na uwagę zasługują gorzkie żale robotnic fabryki „Drostego" w Poznaniu.

Dyskusję, jak już donosiliśmy, dla braku czasu trzeba było skrócić. Z powodu przejęcia fabryki przez monopol państwowy rząd wywozi urządzenia fabryczne z Wielkopolski i wypowiada zatrudnienie i zarobek 250 robotnicom. W dyskusji wyłoniły się między innemi dwie rezolucje ogólniejszej natury:

I. rezolucja:

Zjazd delegowanych Związku Kobiet Pracujących przejęty gorącą troską o zdrowie moralne społeczeństwa ze zgrozą patrząc na to, co się obecnie wystawia po teatrach, kinematografach i po oknach wystawnych, protestuje przeciw grywaniu sztuk niezgodnych z zasadami wiary naszej w teatrach subwencjonowanych przecież pieniędzmi publicznemi. Kosztem zdrowia moralnego nie wolno napełniać kin i zapychać teatru.

Zjazd wzywa kobiety katolickie, by od władz i Rad miejskich domagały się sumiennej cenzury filmów kinematografów, teatrów i okien wystawnych. Dopuszczenia młodzieży na takie tylko widowiska, które nie narażają młodzieży na moralne niebezpieczeństwo

II. rezolucja:

Obok bezrobocia jest palącą kwestją społeczną po miastach większych dla niezamożnych dotkliwy brak mieszkań.

Liczba mieszkańców wciąż się wznosi, liczba pomieszkań nietylko nie wzrasta, ale owszem upada.

Od roku 1915, a więc przez lat 9 domów nie budowano prawie wcale. Gospodarka tego rodzaju musi wprost fatalne wywołać skutki. Mnożą się z dnia na dzień spory mieszkaniowe, rozstrzygane wobec bezradności naszych sądów nieraz pięścią lub nożem.

Zawieranie nowych stadeł małżeńskich dla braku pomieszkania albo utrudnione, albo uniemożliwione.

Ludność w małych, niezdrowych pomieszkaniach coraz więcej ściśniona, choroby zaraźliwe, zwłaszcza gruźlica coraz większe mają żniwo.

Następuje silne oziębienie się ogniska domowego, ciepła domowego szuka się coraz częściej po ulicy i po kawiarniach. Zważywszy to wszystko, wzywa Zjazd Delegowanych Związku Kobiet Pracujących jaknajusilniej nasze władze gminne, żeby

w porozumieniu i przy pomocy rządu zachowując racjonalną ochronę lokatorów niezamożnych, przystąpiła niezwłocznie do budowy mieszkań robotniczych i w ten sposób palące niedomagania złagodziły.

6. Zjazd Delegowanych powziął jeszcze taką uchwałę natury organizacyjnej:

Wzywa się poszczególne urzędy, żeby „Gazetę dla Kobiet" zaabonowano dla wszystkich członków. Ile członków liczy Stowarzyszenie, tyle gazet powinny zarządy zamawiać w biurze naszem.

7. Od 1 czerwca 1924 wynosi składka członkowska 1 i pół czyli półtora grosza. Cena za egzemplarz gazety wynosi dla stowarzyszonych 2 grosze, dla niestowarzyszonych 3 grosze.

8. Prośbę o wsparcie na remont naszego Domu Królowej Jadwigi, wysłano do lokatorów zamieszkujących dom frontowy. Subwencje łaskawie wpłacić przyrzekli lub już wpłacili: ks. Szulc 100 miljonów, p. Koehlerówna 50 złp., p. Hoffman 90 miljonów., p. Zborowska 300 milj. O dalszych datkach skwapliwie doniesiemy.

9. Na remont Domu Królowej Jadwigi przysłało jako najpierwsze pierwszą częściową ratę w sumie 40 miljonów Stow. Młodzieży Kupieckiej. Serdeczne Bóg zapłać!

10. Pani hr. Łącka przeznaczyła Związkowemu Stowarzyszeniu Młodzieży Kupieckiej pałac w Pakosławiu, położony w uroczym parku jako letnisko. Za te hojne względy okazane nam także tego roku składamy najserdeczniejsze podziękowanie Stow. Młodz. Kupieckiej w Poznaniu.

11. Zwracamy uwagę na ogłoszenie o poradni mieszczącej się w Domu Król. Jadwigi, wejście drugie, w biurze Kat. Zw. Polek. Nasze stowarzyszone z prowincji mogą przesyłać piśmienne wnioski dotyczące porady także do biura naszego.

12. Służba żeńska: na ogół z powodu prac wiosennych w polu i ogrodach nie wielka podaż sił roboczych. W kwietniu zgłoszeń służby 114, w kwietniu zgłoszeń pracodawców 177. Płacono miesięcznie kucharce 30—40 miljonów, pokojowej 20 do 35 miljonów, do wszelkiej pracy 15—30, kuchmistrzyni 60 miljonów.

13. Panie Bibljotekarki: Rozdzielajcie między stowarzyszone zaraz po nadejściu gazety.

14. Panie Skarbniczki: Konto nasze nr. 200 368. Prosimy najusilniej o niezwłoczne regulowanie miesięcznych rachunków.

Dom Królowej Jadwigi!

Zawsze dla kogoś żyj i dla czegoś,
nigdy dla siebie! Rodziwiczówna.

Ostoją Związku naszego jest nasz Dom Związkowy. Na ulicy pryncypalnej, tuż obok komendantury generalnej, naprzeciw okazałego gmachu sądowego, przy pięknych plantach alejowych Marcinkowskiego, wznosi się okazała kamienica.

To nasz dom, nasze ognisko!

To przyszła chluba nasza!

Budżet domu naszego przedstawia się dzisiaj niestety niekorzystnie. Ciężkie czasy, ochrona lokatorów, zbieg okoliczności, — o których inny raz pomówimy — sprawiły, że dom domaga się koniecznie wewnątrz i zewnątrz gruntownego odnowienia. Odrapany, obrudzony, czyni wrażenie bankruta żyjącego ostatkami świetnej kiedyś przeszłości!

Dom nasz musimy dźwignąć! Musimy go odnowić i przyozdobić! Musimy go tak przyoblec, że zaimponuje wszystkim!

Dom ten przeznaczymy z czasem tym celom, ku którym został zakupiony! Tu będzie się mieścić nietylko biuro Związku Kobiet Pracujących, tu znajdą z czasem swe schronisko nasze kursy gospodarstwa domowego , nasze kursy szkoły społecznej, tu powstaną nasze biura porady prawnej, porady dla matek, porady dla niemowląt i dzieci, tu w tem Domu powinno zamieszkać Serce i Rozum Kobiety Wielkopolskiej.

I wtenczas na domu naszym umieścimy złotemi literami skromne nasze imię: Związek Kobiet Pracujących!

Stowarzyszone!

Szanowe Zarządy i Szanowne Stowarzyszenia! Przyjdźcie nam z pomocą!

Nasz Zjazd Delegowanych 1924 upoważnił Sekretarjat do zaciągnięcia na ten cel pożyczki u Stowarzyszonych! Niech każda Stowarzyszona złoży w dwóch ratach po miljonie! Niech pożyczkę tę czemprędzej przekaże Zarząd czekiem na nasze konto 200 368 z dopiskiem „Fundusz domu"!

Spieszcie z pomocą! Dwa razy daje, kto szybko daje!

Zapewniamy Was: Grosz wdowy i biednej robotnicy będzie dla nas groszem świętym! Bo wiemy dobrze, że powstał z potu, z łez i z krwi ludu naszego! Jezus i Marja błogosławią rękę, która na ten cel grosza nam tego nie poskąpi!

Ks. Forecki,
Sekretarz Generalny Związku Kobiet Pracujących.

Dziewczęta! Nie jechać do Francji!

Wciąż jeszcze za dużo dziewcząt jedzie do Francji. Radzimy nie jechać:

1. bo zarobki te same co w Polsce lub nawet mniejsze,
2. bo trudno o pracę w kompanji.

Dziewczęta wynajmujące się na pracę w kompanji (na roli lub w przemyśle) dowiadują się dopiero we Francji, że takiej pracy tam niema dla nich. Pas de travail! Niema roboty! Cóż teraz we Francji ma począć biedna dziewczyna? Przyjmuje pracę, jaką jej dadzą! Idzie na służbę, do domu nieznanego, do domu niedobrego! I tak długo tam pozostać zniewolona, jak długo z szczupłych zarobków nie odłoży sumy na podróż powrotną.

3. Radzimy nie wyjeżdżać do Francji. Łatwiej wyjechać do Francji, aniżeli wrócić do Polski. Z zarobków trudno oszczędzić sumę potrzebną na powrót.

4. Podróż do Francji i pobyt w obcym kraju narażają na różne niebezpieczeństwa.

Słyszałyście o handlu żywym towarem!

Czytałyście o białej niewolnicy!

Domy rozpusty w obcych krajach są zapełnione polskiemi dziewczętami! O podróży morzem z Gdańska do Dunkierki opo-
Trzecia kategorja szwaczek szyła eleganckí negliż damski
czy ta służba, na którą w braku innego zajęcia tam daleko we Francji będziesz zmusiała się zgodzić, czy ta służba wyjdzie ci na dobre. Rozsądne matki i rozsądne narody nie powinny się zgodzić nigdy, żeby córy ich szły na służbę do cudzego kraju.

Sekretarjat Zw. Kob. Prac. (F.).

Karmelek.

Pewnej małej dziewczynce ofiarowano raz karmelek. Ucieszyła się i powiedziała sobie: „Schowam połowę braciszkowi". Ale kiedy zjadła swoją część, pomyślała: „On mały, wystarczy mu mniejszy kawałek". I odkąsiła sporo karmelka: „To już dla niego zostawię". Ale spojrzawszy na to, co trzymała w rączce, zastanowiła się: „Takiej odrobiny zostawiać nie warto i jedząc resztę, rzekła do siebie: „Dam mu kiedyindziej".

M. K.

Bieliźniarki.

(Przyczynek do „Przemysłu domowego").

Oj bieda w naszym zawodzie! Zawód bieliźniarek był i jest dotąd na najniższym stopniu zarobkowania. Dlaczego? Trudno na to dać dostateczną odpowiedź.

Bieliźniarki dzielą się na trzy kategorje.

Pierwsza szyła przed wojną tylko męskie koszule. Za tuzin lepiej i akuratniej odszytych płacono 6—8 mk., za gorsze 4,50, za najtańsze płacono za tuzin od pracy 1,20 mk.

Druga kategorja szyła koszule damskie. Za tuzin płacono takie stawki: 3,50, 2,50 i najtańsze 1,20 mk.

Trzecia kategorj aszwaczek szyła eleganckí negliż damski i elegancką pościelową bieliznę.

Chociaż szwaczki trzeciej kategorji były lepiej płatne od szwaczek 1 i 2 kategorji, to jednak w rezultacie położenie pierwszych 2 kategoryj było lepsze od szwaczek, które szyły bieliznę luksusową. Powodem było to, że bieliźniarki pierwszych 2 kategoryj szyły zawsze tę samą bieliznę, przez co nabierały wprawy coraz większej, praca szła im od ręki, a czem więcej tuzinów dziennie naszyły, tem lepszy — rzecz jasna — był zarobek. Natomiast bieliźniarki od wytwornej bielizny miały pracę bardzo delikatną, wymagającą akuratnego i czystego szy-

cia, na czem trwoniły wiele czasu, mniej odstawiały i przez to mniej zarabiały.

Pozatem bieliźniarki nie były zorganizowane w żaden związek i szyły według ugody z pracodawcami. Ci znów chcieli, żeby szycie jak najmniej kosztowało, płacili mało, a bieliźniarki chcąc mieć grosz na chleb codzienny, musiały swą pracę ofiarowywać za bezcen, bo konkurencja była wielka, a pracy stosunkowo mało. Na tem też polega, że przemysł bieliźniarek nie mógł się dźwignąć do tej wyżyny, na jakiej stał przemysł krawczyni.

Polepszenie dopiero nastąpiło po wojnie. Pomocy musiałyśmy szukać nie w gronie bieliźniarek, bo te o własnych siłach nic zrobić nie mogły, znalazłyśmy pomoc i zrozumienie naszej doli w Związku. Dzięki tej pomocy los bieliźniarek dziś nie jest tak opłakany, jak był przed paru jeszcze laty, choć do stosunków idealnych i swobodnego i wygodnego życia bieliźniarki jeszcze bardzo daleko. Dziś żyjemy w okresie rozwoju sił ekonomicznych i rozkwitu fabryk; nastąpiła reforma także w życiu bieliźniarek, reforma, tóra nie usunęła wprawdzie walki o byt, która dała nam jednakże pewne zagwarantowanie jako takiego wyżycia i bytu.

Nie mamy dziś bieliźniarek, które szyją ordynarną, lepszą i elegancką bieliznę, ale mamy dwie kategorje bieliźniarek i to:

1. akordowe i
2. fabryczne.

Bieliźniarki akordowe biorą szycie w dom, a zarobek ich zależny jest od sprawności i rzutkości danej bieliźniarki, bo czem więcej tuzinów uszyje, tem większy zysk i zarobek.

Bieliźniarki fabryczne zaś pracują w fabrykach, bywają opłacane za godziny pracy bez względu na wynik swej pracy. I tu znowu rzuca się w oczy pewna różnica między jednemi i drugiemi. Bo gdy o zarobku u pierwszych decyduje ilość odstawionych i mozolnie uszytych tuzinów, decyduje u drugich ilość przepracowanych w fabryce godzin. Pozatem u bieliźniarek domowych cała praca spoczywa na barkach jednej i tej samej bieliźniarki i czeka tych samych rąk, u fabrycznych natomiast wykonuje tę samą pracę więcej osób w ten sposób, że każda szyje pewne części, przez co nabiera większej wprawy i szycie mechanizuje się, nie wyczerpuje zbytnio jej sił.

Wynagrodzenie pobierają bieliźniarki dziś według taryf, jak zresztą wszystkie gałęzie przemysłu i handlu. Niestety przemysł bieliźniarki jako narazie zbyt słaby i znajdujący się w początkach swego rozwoju, nie bywa dostatecznie wynagradzany. Kiedy krawcy i krawczynie pobierają dziesiątki miljonów za uszycie kostjumu lub sukni, rzecz dziwna bieliźniarki nie chce się opłacić należycie za jej pracę; pracodawcy narzekają na rzekomo wygórowane ceny żądane przez bieliźniarki i uszczuplają im zarobek, gdzie mogą, twierdząc, że panie bielizny nie chcą kupować, bo jest za droga. Natomiast nie są za drogie eleganckie buciki, powiewne sukienki i toalety balowe, na które wyrzuca się dziś miljony na miljony; za droga natomiast jest bieliźniarka, która od rana do późnej nocy zgarbiona nad maszyną, często niedojadając, szyje i szyje i marnuje zdrowie i młodość.

Jeżeli powyższe uwagi się dobrze rozważy, przechodzi się siłą rzeczy do przekonania, że lepiej ma bieliźniarka fabryczna niż bieliźniarka domowa. Fabryczna pracuje od godziny do godziny, zbytnio się nie nadwyręża i nie przepracowuje się, przytem ma stały i pewny dochód, my zaś biedne bieliźniarki ślęczące nad maszyną w domu, stosy uszyć musimy dziennie, pracować nie 8, ale często 10—15 godzin, aby zarobić w pocie czoła to, co zarobi bieliźniarka w fabryce.

imo to nie traćmy nadziei, starajmy się wytrwać i brońmy się, by tutrzymać zdrowym nasz przemysł bieliźniarski domowy i aby nas nie zalał przemysł fabryczny, abyśmy się nie stały z wolnych bieliźniarek domowych, choć los nasz twardy i przykry, robotnicami fabrycznemi. Fr. Gaynowa.

Nieco o pielęgnacji chorego.

Pielęgnowanie chorego należało zawsze do pierwszych obowiązków kobiety. W tem zadaniu nikt jej nie prześcignął, ręka i serce kobiety są przy łóżku chorego nie do zastąpienia przez mężczyznę. Przypomnę niektóre zasady domowej opieki i pielęgnacji nad chorymi i uzdrowieńcami, których przestrzeganie przyczyni się często do wyzdrowienia, a przedewszystkiem do wielkiej ulgi cierpiącym domownikom. Najważniejszą rzeczą przy chorym jest: 1. W izbie ma być ciepłe powietrze (15 st. R.) i świeże, z tego też powodu należy, jeśli lekarz pozwoli, w izbie trzymać okno otwarte, w przeciwnym razie je otworzyć w drugim pokoju, uważając, aby na chorego nie wiało. 2. Łóżko powinno być ustawione od światła, tj. aby światło w oczy nie raziło. Słoma czy też wata drzewna (wiórki) albo siano w sienniku muszą być rano i wieczór równo poruszone, aby nigdzie dołów i guzów nie było. Na siennik, jeżeli to możliwe, ścieli się koc, albo piernat itp. i nakrywa czystem prześcieradłem, starannie wygładzając wszystkie zmarszczki i fałdy, aby nie gniotły chorego. Poduszki, jedną albo dwie, w czystych poszewkach, układa się pod głową tak, jak lekarz przepisał, wyżej albo niżej. Do nakrycia chorego używa się koca albo kołdry obleczonej w czyste prześcieradło. Łóżko ścieli się choremu zawsze rano i wieczór. Należy przynajmniej raz na tydzień zmienić bieliznę na łóżku. Pościel powinna być co dnia wietrzona, tj. trzeba mieć dla chorego podwójną pościel. Te poduszki i koc czy też kołdra, które były w nocy w użyciu, daje się w dzień na 2—3 godziny na świeże powietrze, następnie przynosi się do pokoju, aby się przed nocą ogrzało i aby je znowu użyć w nocy. 4. Na noc należy zawsze choremu zmienić koszulę, a w wysokiej gorączce codzień dawać mu czystą koszulę. Bieliznę należy wpierw ogrzać, wogóle uważać, aby była sucha i bez zapachu. 5. Bardzo należy zważać na czystość chorego; więc przed podaniem mu śniadania należy mu obmyć twarz i ręce mydłem i podać mu letniej wody do wypłukania ust i szczoteczkę do zębów. Po śniadaniu, gdy chory wypocznie, trzeba go zaczesać i całe ciało obmyć letnią wodą. Do tego obmycia używa się dwa kawałki płótna, jeden do obmycia górnej części ciała, a drugi do umycia dolnej części, uważając, aby tych płócien nie pomieniać. 6. Izbę chorego zamiata się co dnia, a podłogę wyciera się wilgotną ścierką zamaczaną w gorącej wodzie, w której wpierw rozpuszcza się 5 dkg. sody do prania na 1 l. wody. Ze sprzętów ściera się kurz przynajmniej dwa razy dziennie. 7. Odchody chorego wylewa się tylko do dołów kloacznych, nigdy zaś na ulicę albo na podwórze, albo zakopuje się w ziemię, posypując wapnem. 8. Potrawy dla chorego gotuje się codziennie świeże, resztek się nie podaje, soli daje się mało. Z tłuszczy używa się tylko świeżego masła, bo ono jest najstrawniejsze ze wszystkich tłuszczów. W przyrządzaniu potraw należy się ściśle trzymać przepisów lekarza. 9. W niektórych chorobach pozwala lekarz podawać choremu wodę do picia. Jeśli są wątpliwości co do dobroci wody, należy ją zagotować przed użyciem, a potem ostudzić i podać ostudzoną. 10. Chorym cierpiącym na bezsenność należy i w nocy podawać coś do jedzenia, np. 2—3 łyżki mleka, kawy, herbaty, rosołu, kompotu z jabłek itp. 11. Gorączkę mierzy się termometrem, zawsze rano, w południe i wieczór, zawsze o tej samej godzinie, zapisując dla dokładnego zbadania stan chorego.

Juljuszowa Albinowska.

Wesoły Kącik.

Chłopiec, czyszczący buty pewnemu, eleganckiemu panu liczy półgłosem:

— Akwawit ma ptoka, Pacyków ma ptoka, Stikgold ma ptoka . . .

Elegancki jegomość zrywa się z oburzeniem:

— Co ty powiedziała? Ty obrażała nasze szanowne wystawce? Stikgold ma ptaka?

— A tak wróbla, może nawet dwa, może trzy.

— Ty chciała po głowie kijem, za takie mówienie?

Chłopiec stawia z flegmą nogę eleganckiego pana z powrotem na stołeczku i machając szczotką spokojnie tłumaczy:

— Na placu Drwęskiego każdy kupiec ma swojego ptaka, nie powiedziałem wcale, że w głowie, e słyszy pan? Tam na belce, pod dachem, jak świergolą

Elegancki jegomość konstatuje ze zdziwieniem, dziesiątki świergocących pod sklepieniem wróbli.

— Są zamówione przez Komitet Wystawy — dadaje chłopiec — zamiast orkiestry Guzińskiego, się wi! Chwost.